

MAGDALENA KURENDA
Uniwersytet Warszawski

OD MIEJSCA DO NIE-MIEJSCA DRUGIE ŻYCIE PODZIEMI DWORCA CENTRALNEGO W WARSZAWIE*

O DWORCU

Ukończonemu w grudniu 1975 roku Dworcowi Centralnemu w Warszawie peerelowska propaganda nadawała miano najnowocześniejszej budowli tego typu w Europie. Choć twierdzenie to było mocno przesadzone, a wiele elementów obiektu zostało wykonanych w pośpiechu i niedbale, to z pewnością należały się mu zainteresowanie i podziw, jakie wtedy wzbudzał. Wybudowany w nadzwyczajnie krótkim czasie, przy wykorzystaniu krajowych zasobów marmuru i granitu, wyposażony w sprowadzone z zagranicy ruchome schody i pochylnie, windy, automatycznie otwierane drzwi i monitoring, był symbolem postępu i modernizacji. Przestrzenna, stalowo-szklana konstrukcja hali, kilkusektorowe perony, ogrzewane ławki, wózki do przewożenia bagaży czy fontanna w jednej z podziemnych galerii czyniły kluczowy obiekt publiczny stolicy estetycznym i funkcjonalnym dla jej użytkowników.

Z biegiem lat wizerunek dworca stopniowo ulegał zmianie. Nieustannie psujące się windy, pochylnie i schody pogarszały jego funkcjonalność, zaniedbania w utrzymaniu czystości obniżały walory estetyczne. Jednakże dopiero początek lat dziewięćdziesiątych i transformacja ustrojowa w największym stopniu spowodowały, że dworzec, zamiast być ikoną polskiej architektury mo-

Adres do korespondencji: kurendam@gmail.com

* Tekst powstał w 2015 roku, przed rozpoczęciem drugiego etapu rewitalizacji Dworca Centralnego.

dernistycznej, stał się brudnym i zrujnowanym targowiskiem, „przy okazji” pełniącym funkcję dworca. Otóż za zgodą zarządcy obiektu, a poza kontrolą jego architekta, na dworzec wkroczył handel. Najem lokali okazał się dla PKP żłą złotą, więc kolejne punkty sprzedaży powstawały w miejscach, w których — wydawałoby się — nie da rady już nic zmieścić, często kosztem usuwania wcześniej zaplanowanych elementów przestrzeni. Wszystko to, co piętnaście lat wcześniej powstało z myślą o bezpieczeństwie i wygodzie użytkowników czy stanowiło o walorach projektu, popadało w ruinę. Obecność bezdomnych i narkomanów, wszechobecny brud i smród wzbudzały coraz silniejszą odrazę. Dlatego gdy Polsce powierzono organizację Euro 2012 i pojawiła się koncepcja remontu dworca, panowała powszechna opinia, że obiekt ten należy zburzyć. Wybitna architektura modernizmu, jakiej Centralny był przykładem, jego historia, okazały się bez znaczenia. Dworzec miał stać się niewidzialny, bo mało kto pamiętał czasy jego świetności.

Prawdopodobnie właśnie dlatego niejedyn pasażer przecierał oczy ze zdumienia wiosną 2012 roku, gdy szeroko komentowany lifting dworca dobiegł końca, a cały obiekt odzyskał swój pierwotny wygląd. Poza gruntownym czyszczeniem posadzek i okien, pomalowaniem ścian i sufitów, zarówno z hali głównej, jak i z części przynależących do dworca galerii podziemnych zniknęły niezliczone budki, stoiska i kioski, oklejone barwnymi, często amatorskimi, szyldami i reklamami (Springer 2011). W ich miejscu pojawiły się już nie tak liczne, przestrzenne, oszklone i czyste pawilony handlowe. Estetyzacja miejsca miała również konsekwencje dla dotychczasowych najemców lokali handlowych. Większość z nich otrzymała wypowiedzenia, a na ich miejsce zaproszono firmy, które jak wyjaśniała przedstawicielka biura prasowego PKP S.A.: „spełnią stawiane przez nas warunki. Lokale muszą być czyste, pachnące, każdy chce przecież zjeść obiad czy wypić kawę w przyjemnym miejscu, a nie w takich, jakie teraz widnieją na Dworcu”¹. Nowym standardom estetycznym, ale także, a może przede wszystkim, warunkom czynszu, który wzrósł kilkukrotnie, mogły sprostać znane sklepy i kawiarnie sieciowe, takie jak Voyage Cafe, Yves Rocher, księgarnia Matras, Coffee Heaven czy Relay. Tym sposobem przestrzeń Dworca Centralnego wreszcie przestała straszyć brudem i nieprzyjemnym zapachem z barów szybkiej obsługi oraz toalet. Dokąd wyprowadzili się poprzedni przedsiębiorcy — tak naprawdę nie wiadomo.

Zakończenie pierwszego etapu remontu dworca i podziemi zapoczątkowało wiele działań, które miały bezpowrotnie zmienić przestrzeń hali i legendarnych podziemi w centrum Warszawy. Zaplanowano bowiem kolejny etap estetyzacji obiektu oraz pozostałych, dotychczas nieremontowanych galerii: zachodniej i północnej. Gdy odwiedziłam te pasáže, aby zobaczyć pozostałości dawnego ży-

¹ *Remont Dworca Centralnego: sprzedawcy nie wiedzą czy się wyprowadzać*, 19 sierpnia 2010 (<http://www.mmwarszawa.pl/artukul/remont-dworca-centralnego-sprzedawcy-nie-wiedza-czy-sie,2975726,art,t,id,tm.html>).

cia podziemia, okazało się, że lokale do niedawna tętniące życiem są w trakcie rozbiórki.

Mniej więcej w tym samym czasie wybrano także projekt przebudowy pasaży pod rondem Czterdziestolatka i dwóch przejść pod Alejami Jerozolimskimi, będących przedłużeniem dworcowych galerii. Jak czytamy w relacjach medialnych, zwycięska koncepcja zakłada „przywrócenie charakteru przestrzeni publicznej poprzez odejście od korytarza — pasażu handlowego”². W nowej przestrzeni z przeszklonymi lokalami mają znaleźć się „powierzchnie komercyjne z przeznaczeniem na cele usługowe, handlowe i gastronomiczne oraz nośniki reklamowe”³, a wykonawca zrealizuje przebudowę w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, pozostając jednocześnie zarządcą obiektu przez kolejnych piętnaście lat. Koncepcja ta o tyle zadziwia, że zamawiający mają zamiar „przywrócenia charakteru przestrzeni publicznej”, korzysta z narzędzi prawnych oddających w ręce prywatnego inwestora pełne nią zarządzanie i możliwość czerpania zysków. Mówi też wprost o komercyjnym przeznaczeniu pawilonów, a więc chodzi raczej o stworzenie przestrzeni półprywatnej o komercyjnym charakterze, a nie o odtwarzanie przestrzeni publicznej. Działania te jednak zwykle spotykają się z aprobatą mieszkańców Warszawy, bo niosą ze sobą długo wyczekiwane zmiany. Dla przeciętnego użytkownika miasta będą to zmiany przede wszystkim estetyczne, widoczne „gołym okiem”. Bardziej wnikliwy obserwator zorientuje się, że pod osłoną estetyzacji pewne zjawiska bądź procesy społeczne zostały ukryte, zmarginalizowane lub wyeliminowane, a inne wyeksponowane.

*

Zamierzam tu przyjrzeć się dokładniej Warszawie pod Warszawą⁴ i jej podziemnemu życiu z perspektywy socjologicznej. Zastanowię się nad tymi procesami lub zjawiskami społecznymi, które — dotychczas niewidzialne (zob. Krajewski 2012) — zostały jeszcze bardziej niewidzialnione lub przeciwnie, ujrzały światło dzienne; ale również nad takimi, które wcześniej powszechne i widzialne na powierzchni miasta, po zejściu w podziemie wcale nie straciły na swojej widzialności. Będę próbowała pokazać, że kategorie u (nie) widzialniania zwykle nie są jednoznaczne — obie mogą dotyczyć tego samego aspektu życia społecznego, mogą wzajemnie się uzupełniać lub zastępować. Czasem bowiem zjawiska stają się dostrzegalne tylko na chwilę, po to by zniknąć ostatecznie (z widoku). Czasem od razu są usuwane ze sce-

² <http://tvnwarszawa.tvn24.pl/informacje,news,podziemia-przy-centralnym-przejda-metamorfoze,160625.html#!prettyPhoto> [31.03.2015].

³ <http://wiadomosci.onet.pl/warszawa/podziemia-dworca-centralnego-zyskaja-nowe-oblicze/vnml8r> [31.03.2015].

⁴ Jest to parafraza tytułu książki Richarda Trenchy i Ellis Hillman *London under London* (1993).

ny miejskości, a na ich miejscu pojawiają się inne uznane za godne uwagi (albo się nie pojawiają). Potwierdza to jedynie, że życie miejskie — jego praktyki, dostrzegalne i niedostrzegalne — nieustannie wymyka się spod kontroli systemu urbanistycznego i opiera próbom standaryzacji bądź likwidacji.

O PODZIEMIACH W OGÓLE

W *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania* Michel de Certeau (2008) spogląda na miasto ze sto dziesiątego piętra biurowca i ukazuje p a n o p t y c z n y wymiar obserwacji z takiej perspektywy. Oto urbaniści i architekci, oderwani od codziennych praktyk miejskich stosowanych „na dole”, zarządzają przestrzenią miejską, regulują ją i eliminują to, co nie mieści się w obranych strategiach normalizujących (Miciukiewicz 2008). Mają kontrolę nad widzialną dla nich przestrzenią miasta-makiety.

Z kolei Bruno Latour i Emilie Hermant w *Paris ville invisible* (1998) uświadamiają czytelnikowi, że nie istnieje panorama, która pozwoliłaby zobaczyć Paryż w całości. Nawet z najwyższego punktu widokowego jest on nieobejmowalny wzrokiem, jest niewidzialny. Trzeba podzielić go na wiele różnorodnych „Paryżów w Paryżu” i oglądać kawałek po kawałku. Dopóki elementy te nie zostaną ponownie połączone w całość, dopóty niczego nie przypominają.

Powyższe koncepcje, bazujące na opozycyjnych pojęciach p a n o p t i c o n u⁵ i o l i g o p t i c o n u⁶, nasuwają kilka myśli istotnych dla tych rozważań. Podziwiając krajobraz miasta ze szczytu wieży widokowej, najczęściej nie zastanawiamy się nad tym, co znajduje się pod powierzchnią. Podziemi nie da się zobaczyć z żadnej perspektywy, trzeba je poznać kawałek po kawałku, schodząc do ich wnętrza. Według Bruno Latoura istniejące plany systemów kanalizacyjnych, sieci gazowych, elektrycznych, światłowodowych, mapy tuneli metra itp. są śladami oligopticonów, czyniących ten element miasta widzialnym. Ja sądzę jednak, że ich niedostępność „gołym okiem” czyni podziemia niewidzialnymi dla publiczności. To kulisy miejskiego teatru, za które dostęp ma tylko wąskie grono profesjonalistów-inżynierów, planistów czy zarządców miejskich, monopolizujących w pewnym sensie możliwość kontrowania życia na powierzchni. Przeważająca „reszta” to nieświadomi widzowie. Kulisy zaś — słabo poznane, odizolowane, zakazane — stają się źródłem fascynacji i legend, ale jeszcze częściej budzą strach lub obojętność. Są niewidoczne, więc ignorowane (Ackroyd 2011). Ich u n i e w i d z i a l n i e n i e ma jednak kilka zalet.

⁵ Zgodnie z ideą Michela Foucaulta (1998) chodzi o totalizujący system, pozwalający nadzorcy-straznikowi nadzorować i karać, gdyż jego rola wynikająca z hierarchicznej struktury władzy każe mu widzieć, rejestrować i odróżniać wszystkich w zamkniętej przestrzeni.

⁶ Według Bruno Latoura chodzi o widzenie rzeczywistości w małych kawałkach, które później, odpowiednio zinterpretowane lub zobrazowane, pozwalają poznać obraz w całości.

Po pierwsze, podziemia skrywają w czeluściach to, co niezbędne w funkcjonowaniu miasta, a niekoniecznie estetyczne. Z tego też względu systemy kanalizacyjne odprowadzające nieprzyjemne dla zmysłów pomyje i ekskrementy lokuje się właśnie pod ziemią, po to by — jak pisał Włodzimierz Pessel (2010, s. 129) — „tę nieznośną wilgotność sprowadzić «do dołu», pod powierzchnię miasta, wyłączyć spod codziennej percepcji”. I choć w dziewiętnastowiecznym mieście wprowadzenie tego typu rozwiązania mogło spotykać się z silną społeczną dezaprobatą, współcześnie jest działaniem pożądanym.

Po drugie, podziemia pozwalają ukryć, to co powinno pozostać niejawne. Doskonałym przykładem jest opisywana przez Latoura centrala policji paryskiej, ukryta trzy poziomy pod powierzchnią stolicy Francji i będąca centrum informacji o życiu miasta. Umożliwia to sprawne zarządzanie, a jednocześnie zabezpiecza przed skutkami powodzi, zamieszek czy ataków bombowych (Latour, Hermant 1998).

Po trzecie wreszcie, podziemia dają schronienie temu, co nieuniknione w miejskim życiu, a niechciane lub nieakceptowane przez dominującą większość. Dlatego zapewne bezdomni czy narkomani ze względu na swój wygląd, zachowanie i tym samym brak akceptacji otoczenia, ale i samoakceptacji, schodzą pod powierzchnię ziemi. Tam gdzie ciemno, gdzie trudno dostrzec wyciągniętą przed siebie rękę, łatwiej nie istnieć lub uczynić swoje działania niebyłymi.

Uniewidzialnianie systemów podziemnych ma też jednak wadę. Otóż może powodować, że świat, który istnieje pod powierzchnią miasta, pełen różnorodności, nieustannie naśladujący rytm, wzory działań i zwyczajów świata ponad nim (Ackroyd 2011), przestaje być traktowany jako jego istotna część. A przecież podziemia uspołecniają (Krajewski 2011) — niczym nerwy w ciele człowieka, kontrolują życie na powierzchni. Nasze praktyki są zarządzane i podtrzymywane poprzez materiały i sygnały emanujące spod ziemi; rytm, odpyw, sygnał, światło, bieg wody wpływają na nas. To cień lub replika miasta (zob. Ackroyd 2015).

O PODZIEMIACH W WARSZAWIE

Fascynująca jest dwoistość miejskich podziemi — mogą przyciągać uwagę i zniechęcać, mogą być schronieniem dla zagrożonych, ale też dla przestępców, mogą być domem dla bezdomnych, ale i kryjówką dla nielegalnych interesów (Ackroyd 2015). Ich ambiwalencja może być jednak groźna, aby ją stłumić, trzeba jeden biegun wyprzeć, usunąć z widoku.

Co najmniej tyle sprzeczności łączą w sobie podziemia warszawskie wokół Dworca Centralnego, choć pewnie nie wszystkie ich przejawy dają się łatwo zaobserwować. Niektóre do dziś pozostają bardziej w sferze legend i domysłów niż potwierdzonych faktów, a inne właśnie przechodzą do historii. Jeszcze do niedawna znalezienie się w podziemiu Dworca Centralnego mogło budzić po-

czucie zdziwienia, odrazy, niepewności, a nawet strachu. Zwłaszcza gdy trafiało się tam tunelem prosto z nowoczesnych Złotych Tarasów lub Hotelu Mariott. Skomplikowane, słabo oświetlone korytarze odurzały mieszkanką rozmaitych zapachów i atakowały przez powszechną obecność kolorowych, często mało estetycznych stoisk handlowych. Różnorodność branż oferujących swoje usługi i produkty powodowała, że handel ukryty pod powierzchnią miasta nosił pewne cechy centrum handlowego, z którym sąsiadował. Bo był i „food court” oferujący kebaby i ciepłe kanapki; był kiosk mięsny z czerwonym szyldem: „Świeży drób, kurczak, indyk...”; była piekarenka ogłaszająca na żółtej wielkoformatowej naklejce dostępność pączków, ciastek i chleba wiejskiego z Wilgi; był sklep z bielizną, ostentacyjnie prezentowaną w witrynie; była kafejka internetowa oklejona od góry do dołu, nie pozwalająca zorientować się przechodniowi, co faktycznie znajduje się za jej szybą; był punkt dorabiania kluczy; a także sprzedawca czytający prasę na krzeselku turystycznym przed swoim stoiskiem, niczym urlopowicz wypoczywający przed domkiem letniskowym. Charakter tego miejsca różnił się jednak istotnie od znajdującego się tuż obok centrum handlowego „głównego nurtu”. Sprawiał wrażenie namiastki ekonomii pierwszej prędkości, nieudanej kopii czy jej „niewidzialnomiejskiej” odpowiedniczki (Podgórski 2012). Dlaczego niewidzialnomiejskiej?

Po pierwsze dlatego, że miejsce to wydawało się ostatnim bastionem „kultury biznesu” z początku lat dziewięćdziesiątych, w której wszyscy handlowali wszystkim, popyt był tak duży, że o klienta niespecjalnie trzeba było walczyć, konkurencja nie stanowiła zagrożenia, a tym samym forma sprzedaży, reklama, estetyka nie były kluczowe dla powodzenia biznesu. Panował żywioł gospodarki rynkowej, który w polskim wydaniu przypominał raczej gospodarkę naturalną. Jednym z efektów próby adaptacji do tego nowego modelu rynku był rozkwit „kultury obocznej”, czyli kultury peryferii wobec mainstreamu tworzonego przez rynek i korporacje. Do przejawów tej kultury należała, użyję tu wyrażenia Michała Podgórskiego (2012), „reklama i ekonomia typu *handmade*”. O ile w ciągu kolejnych dwudziestu lat na powierzchni miast charakter biznesu wyraźnie się zmieniał, dostosowywał i standaryzował, o tyle pod powierzchnią centrum stolicy czas jakby się zatrzymał, konserwując wszelkie przejawy „niewidzialnomiejskości”.

Ważnym czynnikiem trwania tego procesu było znajdowanie się pod ziemią. Nieestetyczne sklepiki, brudne toalety i cuchnące bary nie były częścią panoramy miasta. Ukryte i wykluczone z codziennej percepcji, jakby nie istniały. Nie bez znaczenia zapewne był też fakt, że odbiorcami takiego obrazu dworca i podziemi byli głównie podróżni, którzy znaleźli się tu tylko przejazdem, obcy, więc nie mający potrzeby zmiany.

Wydaje się jednak, że kluczową rolę w utrzymywaniu takiego stanu rzeczy odegrał właściciel obiektu, czyli Polskie Koleje Państwowe. Spółka wyraźnie nie radziła sobie w nowej rzeczywistości polityczno-gospodarczej. Mimo iż czerpała istotne zyski z najmu powierzchni handlowych na Dworcu Centralnym, to

nieudolnie zarządzana, tkwiła w długach. Reprezentowała grupę przegranych zmiany ustrojowej, a atmosfera słabości, jaką wokół siebie roztaczała, przyciągała innych słabych i przegranych. I tak dworzec stał się symbolem niedokończonych transformacji, zamiast wizytówką stolicy. Był siedliskiem narkomanów, dilerów, szemranych biznesów i prostytucji, udomowili go kloszardzi i żebracy, sprzedawcy kontynuowali samowolę handlową i budowlaną, a ich stali klienci podtrzymywali trwanie tych działań. Każdy z nich stanowił nieodłączny element ukrytego pod ziemią krajobrazu, żyli leniwym, acz własnym życiem. Wtapiając się w ten krajobraz stawali się w pewnym sensie niewidzialni. Bezdomni śpiący na ławkach poczekalni, żebracy na legowiskach wśród tłumu podróżnych, narkomani wyłaniający się niespodziewanie z tuneli peronów początkowo wzbudzali ambiwalentne uczucia, ale z czasem ich obecność spowszedniała, przestała mieć znacznie.

Handlarze urządzający wynajmowane lokale „po swojemu” udomawiali je, podkreślając swoją indywidualność, sprzeciwiając się standaryzacji, a być może całemu systemowi panującemu tam, „na górze”, działającemu na zasadzie rachunku kosztów. Wydaje się, że podziemie miało swoich stałych klientów i bywalców, że tworzyło społeczność rozróżniającą swojego od obcego, że było miejscem — w rozumieniu Marca Augé — historycznym, wyznaczającym tożsamość i relacje międzyludzkie (zob. Brzozowska 2011). Społeczność ta zaistniała trochę wbrew tendencjom nasilającym się wtedy na „poziomie 0”. Jej istnienie mogło się wydawać zupełnie niestosowne do miejsca i czasów, ale dopóki pozostawała pod ziemią, była niewidzialniona i tym samym nieszkodliwa.

Z perspektywy rynku-systemu niewidzialni byli zwłaszcza sprzedawcy, ponieważ w pierwszej kolejności ignorowane były ich praktyki, które nadawały taki a nie inny wygląd otaczającej przestrzeni. Później, gdy zapadały decyzje o oddaniu podziemi w ręce prywatne, o kilkusetprocentowym podniesieniu czynszów czy o wypowiedaniu lokali najemcom i rewitalizacji przestrzeni, zostali oni pozbawieni wpływu, niczym robotnicy Rancièra (2007), których relacje, kształtowane wyłącznie przez praktykę pracy, czyniły niewidzialnymi w sferze publicznej. Handlarze stali się widocznymi, gdy zbuntowali się przeciwko podwyżkom, eksmisjom, pozbawianiu środków do życia, ale trwało to krótko, bo ich walka była nierówna. Pozbawieni kapitału, okazali się skazani na porażkę.

Decyzje zapadły, wygrała koncepcja „umiarkowanej nowoczesności, wykluczając niedzisiejszą praktykę handlu” reprezentowaną przez podziemnych sklepikarzy, „ponieważ jest ona z każdego punktu widzenia przejawem uwsteczniającego tradycjonalizmu” (de Certeau 2011, s. 71). Handlarze zostali wyeliminowani, stali bywalcy zniknęli, życie, które rzekomo toczyło się w tunelach kolejowych, pozostało legendą, a dotychczas n a d w i d z i a l n i kloszardzi jakby „zapadli się pod ziemię”. Miejsce wkrótce miało stać się nie-miejscem nowoczesności (Augé 2011).

O PODZIEMIACH, KTÓRE WYPŁYNEŁY NA POWIERZCHNIĘ

Czyste, jasne, przeszkłone i przestrzenne — tak w czterech słowach można by opisać nowy wizerunek podziemi Dworca Centralnego oraz okolic. I tych już po renowacji, i tych ujętych w koncepcjach architektonicznych. Nie należy jednak przywiązywać się do dosłownego znaczenia tych określeń, lecz trzeba zastanowić nad symboliką. Bo czyż nie obrazują one pewnej strategii kontrolowanego uwidzialniania przestrzeni, czy przypadkiem nie demaskują powierzchowności rewitalizacji przestrzeni miejskich.

Szkló symbolizuje transparentność — dla przechodnia niesie informację: „spójrz, nie mamy tajemnic”, dla sprzedawcy: „patrzmy ci na ręce, niczego nie ukryjesz”. Jasność wzmacnia moc transparentności, ale też imituje światło dzienne, daje poczucie bycia na powierzchni, wyciąga podziemia spod ziemi. Otwarta przestrzeń to niemożność ukrycia się, czystość to legalność. Miejsce staje się widzialne dla podróżnych, ale też dla inwestorów. A trofea w postaci inwestycji czy wysokiej jakości centrów usługowych to coś, o co metropolie lub postindustrialne miasta aspirujące do statusu metropolii nieustannie dziś walczą. Opierają rozwój/odbudowę ekonomiczną na miejscach konsumpcji i rozrywki, tworzą przestrzenie miejskie nadające się do takiej strategii zarządzania: prywatyzują, komercjalizują, regenerują i wreszcie — „dezynfekują” (Raco 2003). Nowe miejsca, aby mogły być skonsumowane przez rynek, muszą stać się bezpieczne, estetyczne i wyczyszczone z elementów niepożądanych — bezdomnych, żebraków, biednych czy niepełnosprawnych, którzy mogliby zakłócać dobrostan czy poczucie estetyki i obniżać jakość miejsc publicznych, a przez to ich wartość rynkową. Prawo rynku rządzi. Jak pisze de Certeau (2011, s. 128): „urbanistyczne restaurowanie jest jednocześnie «restaurowaniem» społecznym. Dzięki niemu na podupadłym i odremontowanym obszarze pojawia się mieszczaństwo i przedstawiciele wolnych zawodów. Populacja się zmienia”.

Mechanizm wykluczania pewnych grup społecznych odbywa się na co najmniej dwa sposoby — może to być bezpośrednie usuwanie ludzi z nieruchomości i wysiedlanie do osiedli oddzielonych od reszty miasta oraz podlegających wzmożonej kontroli służ publicznych, ale może mieć przebieg zawoalowany. W odrestaurowanych miejscach zaczynają obowiązywać kody zachowania nieznanie niższym grupom społeczeństwa, silnie regulujące to, kto i jak może użytkować przestrzeń publiczną. Pojawiają się sprzęty miejskie, z których ubodzy i bezdomni na co dzień nie korzystają, na przykład bankomaty, wpłatomaty, bramki uzależniające dostęp od posiadanych pieniędzy; powstają lokale gastronomiczne i sklepy, w pobliżu których przebywanie jest zwyczajnie krępujące. W konsekwencji ta dyskryminowana część społeczeństwa sama usuwa się w cień, przenosi do miejsc, do których bardziej pasuje, postępując według porady Sebastiana Merciera (1959, s. 30), który opisywał osiemnastowieczny Paryż: „[...] kto nie chce odczuwać dotkliwie swego niedostatku i towarzyszących mu okrutnych upokorzeń, kogo rani wzdgardliwe spojrzenie butnego bogactwa

— ten niech się cofnie, niechaj uchodzi, niech się nie zbliża do stolicy”. Tym sposobem kosztem wolności przemieszczania i obecności marginalizowanych uprzywilejowani doświadczają miasta bezpiecznego, dostępnego, wolnego od „zanieczyszczeń społecznych” (Huse 2014).

W powszechnym mniemaniu stan Dworca Centralnego w Warszawie i biegnących pod ziemią korytarzy, którymi codziennie przewijają się tysiące podróżnych, wpływał na negatywny wizerunek stolicy. Obrazy, które można było tam spotkać, choć ukryte pod ziemią, mocno kontrastowały z coraz bardziej komercjalizującym się otoczeniem centrum. Ten inny świat zaczynał się zresztą po przekroczeniu progu hali głównej, jeszcze na powierzchni. Renowacja miała poprawić wizerunek obiektu, a tym samym podnieść wartość przestrzeni, o ogromnym skądinąd potencjale ekonomicznym. Tak się też stało, sądząc po globalnych markach, które pojawiły się na hali dworcowej i w przejściach podziemnych i wyparły tym samym zwyczaj kupowania w tradycyjnych sklepikach czy ucinania pogawędek z ich właścicielami. Potwierdziło to tendencję do dominacji kultury kupowania zestandaryzowanych produktów w sklepach sieciowych, gdzie interakcja ze sprzedawcą jest już anonimowa i odgrywana na podstawie wyuczonego scenariusza: „Americano mała, średnia czy duża?”, „Na miejscu czy na wynos?”, „Czy życzy Pani sobie muffinka czy tosta do kawy?”, „Dziękujemy i życzymy miłego dnia”, a coraz częściej ogranicza się do kontaktu człowieka z obsługującym go urządzeniem. Przestaje być prawdziwą interakcją, a staje się jej symulacją (Baudrillard 2005). Tego typu sklepy bez znaczenia, bo pozbawione zindywidualizowanych cech, coraz intensywniej wylewają się poza komercyjne centra, wkraczając do przestrzeni dotychczas niehandlowych — terminali lotniczych czy kolejowych (Ritzer 2001).

Wszechobecność niczym nie różniących się lokali danej marki uniemożliwia ucieczkę od przymusu kupowania. Sieci handlowe opanowują już nie tylko całą przestrzeń miasta. Wykraczają poza jego granice, atakując reklamami przypominającymi o ich obecności. Schodzą też w podziemia. Ich istnienie, choć nachalnie komunikowane, staje się tak zwyczajne, że coraz mniej zauważane. Sklepy lokowane są według pewnej logiki, która odtwarzana jest w kolejnych centrach handlowych i miastach. Marki współwystępują ze sobą: w pobliżu sklepu Auchan zwykle znajdziemy market budowlany Leroy Merlin; przy stacji Shell z dużym prawdopodobieństwem znajdzie się *fast food* Burger King, tam gdzie sklep Reserved będzie również jego konkurencja H&M. Tym samym bez znaczenia jest, w którym mieście się znajdziemy, przestrzeń ulicy handlowej będzie ułożona podobnie. Warto przytoczyć przykład osławionej Oxford Street w Londynie, gdzie na dwukilometrowym odcinku setki sklepów oferują produkty i usługi międzynarodowych sieci. Wystarczy jednak przejść zaledwie kilkaset metrów, aby zorientować się, że w tej setce punktów handlowych w kółko powtarzają się te same marki. Przecinając kolejne skrzyżowanie, doświadczamy *déjà vu*, bo otaczają nas wciąż te same sklepy, tak samo urządzone, z taką samą

standardową obsługą i asortymentem. Posuwamy się naprzód, ale przestrzeń się nie zmienia. Czas staje w miejscu.

Do podziemi warszawskiego Dworca Centralnego sieci handlowe wprowadzały się dość dyskretnie. Prekursorem zmian mógł być bar McDonald's, zbudowany jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, tam gdzie pierwotnie stała fontanna. Wydarzeniem finalnym było połączenie tunelem centrum handlowego Złote Tarasy z galeriami Centralnego. To uutorowało drogę kolejnym globalnym markom, którym było już zbyt ciasno w przestrzeni dotychczas zajmowanej ponad ziemią. Opanowanie świata podziemnego stało się kolejnym etapem międzynarodowej ekspansji. Było też ambitnym wyzwaniem, bo zakładało uwidzialnienie przestrzeni dotychczas ukrywanych skrzętnie pod powierzchnią miasta, symboliczne wyciągnięcie ich na powierzchnię. Godny uwagi jest fakt, że dostrzeżenie potencjału tej strefy świadczy w pewnym sensie o tym, że nie wszystkie jej aspekty były niewidzialne.

Przeprowadzone w podziemiu zmiany w rezultacie dały poczucie przebywania w tej samej przestrzeni czasowej co na powierzchni miasta. Takie same sklepy, z taką samą anonimową obsługą ugruntowały nieznaną tu dotychczas konwencję zachowania. Klienci, którzy wcześniej przychodzili do ulubionego mięsnego w podziemiu albo sprawdzonego szewca, w nowym otoczeniu stali się „społecznie przeźroczyści”. Według de Certeau (2011) praktyki handlowe określają status społeczny ulicy. Korzystanie ze „współczesnych”⁷ sklepów, a omijanie miejsc „tradycyjnych”, to raczej uleganie pewnym konwenansom, a nie świadomy wybór w wyniku przekonania, że do pewnego rodzaju sklepów nie wypada nam chodzić. „Ów konwenans [...] — jak twierdzi de Certeau (2011, s. 71) — rozgrywa się w dalszym planie związanym z opowiedzeniem się w kwestii stylu uprawiania handlu, z którego wynika styl stosunku do miasta, a także [...] do całego społeczeństwa”. Zgodnie z tym wprowadzonym do podziemi nowym konwenansem z podziemi zniknęli stali bywalcy pielęgnujący relacje ze sklepikarzami, a zastąpili ich wiecznie dokądsz śpieszący konsumenci.

Nie tylko wymiana tradycyjnych sklepów na sieciowe przyczyniła się do zmiany relacji społecznych i uwypukliła istniejące nierówności oraz mechanizmy eliminowania pewnych grup społecznych. Znacznie bardziej wyrazistym tego przejawem było głośne na całą Polskę otwarcie na Dworcu Centralnym nowoczesnych, zautomatyzowanych toalet międzynarodowej sieci 2the-loo! Tak zwanych toalet publicznych! Choć nazywa się je tak chyba dlatego, że znajdują się w obiekcie użyteczności publicznej, a nie dlatego, że są ogólnie

⁷ Pisząc o sklepach współczesnych mam na myśli te reprezentujące standard globalnych marek. Ekspozycje są w nich przemyślane i zaplanowane, wszystko jest urządzone w taki sam sposób w całej sieci, co ułatwia klientom orientowanie się w przestrzeni. Sklepy tradycyjne to te, które wciąż noszą wyraźne ślady biznesu początku lat dziewięćdziesiątych, panuje w nich pewnego rodzaju nieład i chaos, mniejsze jest przywiązanie do wyglądu miejscu, a i obsługa nie musi realizować współcześnie przyjętego standardu: „Klient nasz pan”.

dostępne. Bo nie są — wstęp kosztuje 2,50 zł, a bramka wejściowa nie otworzy się dopóty, dopóki automat nie otrzyma tej kwoty. Podstawową potrzebę fizjologiczną można za to zaspokoić w czystości, słuchając przyjemnej muzyki, bez ryzyka spotkania ubogiego czy bezdomnego osobnika. Im, o ironio, pozostały bezpłatne toalety w sąsiadujących Złotych Tarasach. Nie wiadomo, co bardziej zaskakuje w tej sytuacji. Czy to, że fakt posiadania takich samych potrzeb fizjologicznych nie jest jednoznaczny z równym prawem do ich zaspokajania, czy to, że możliwość ich zaspokajania jest kontrolowana przez globalną markę, czy może to, że toalety te są nazywane publicznymi.

W efekcie opisanych przemian, przestrzeń z bieguna miejsca znacznie przesunęła się w kierunku bieguna nie-miejsca. Wspólnotę zastąpiły jednostki, przebywające tu przez chwilę, w drodze do jakiegoś celu. W przestrzeni uwidoczniły się teksty pozwalające orientować się w otoczeniu, ale też ograniczyć kontakty z innymi. Wszechobecne drogowskazy, zegary, monitory, tablice informacyjne, kamery, reklamy świetlne instruuja użytkownika, dokąd ma się kierować i jakie zachowanie jest od niego oczekiwane. Jednostka nawiązuje relacje z przestrzenią i jej obiektami, które regulując jej zachowanie, określają jej „umowną tożsamość” (Brzozowska 2011). Umowną, ponieważ jest to pewnego rodzaju kontrakt między użytkownikiem a nie-miejscem.

Wszystkie te procesy w pewnym sensie uczyniły przestrzeń dworca widzialną, przede wszystkim z tego względu, że po przeprowadzonej renowacji zaczęły przystawać do powszechnych już standardów zarządzania miasta. Stały się miejscem godnym uwagi dla urzędników, inwestorów, a także dla mieszkańców i podróżnych. Można było przestać udawać, że ten fragment rzeczywistości nie istnieje. Jednocześnie wiele aspektów życia społecznego toczącego się na terenie dworca i pod ziemią zostało zmarginalizowanych lub wyeliminowanych. Ten mechanizm uniewidzialniania świadczy według mnie o dość powierzchownej funkcji rewitalizacji, która czyniąc przestrzeń miejskie estetycznymi i godnymi podziwu, eksponuje je, zasłaniając tym samym — przez usuwanie z widoku publicznego — poważne pęknięcia społeczne, czyli nierówne traktowanie, ubóstwo czy bezdomność.

Na koniec warto zastanowić się, jak trwała jest ta zrealizowana nowa koncepcja dworca. O ile wyeksponowane po remoncie walory architektury modernistycznej nadal są widoczne i jego poprawiona funkcjonalność wciąż się sprawdza, o tyle założenie komercjalizacji według współczesnych standardów jakby wymykało się spod kontroli. Oszklone punkty handlowe, które jeszcze do niedawna stały w hali głównej dworca, zostały już stamtąd usunięte, bo brakowało na nie najemców. W podziemiu zaś, gdy tylko przechodzień zapuści się w nieco bardziej oddalone od peronów zakątki wyremontowanych przestrzeni, zorientuje się, że również tam wiele lokali pozostało niezagospodarowanych. Jednocześnie na tych właśnie peryferiach pojawiają się punkty handlowe nienależące do żadnej z międzynarodowych marek — wypożyczalnia płyt DVD, sklepik z odżywkami dla sportowców, ale też tajemnicza drogeria erotyczna. Być

może dają one nadzieję na nadejście polskiej wersji handlu sieciowego lub też na powrót lokalności, choć już w lepszym wydaniu. Wydaje się jednak, że najtrafniejsze jest wyjaśnienie oparte na spostrzeżeniu, że zagraniczne, globalne marki zajęły najatrakcyjniej ulokowane, a tym samym najdroższe przestrzenie wokół dworca. Lokalni przedsiębiorcy dysponujący znacznie mniejszym kapitałem mogli pozwolić sobie tylko na najem punktów znacznie oddalonych od głównych korytarzy podziemi dworca i pozostali nieobecni w grze rynkowej prowadzonej przez centrum. Tym samym peryferyjna pozycja polskich marek, polskiej „potransformacyjnej” gospodarki wobec gospodarki światowej została symbolicznie ugruntowana.

BIBLIOGRAFIA

- Ackroyd Peter, 2011, *Londyn. Biografia*, tłum. Tomasz Bieroń, Zysk i S-ka, Warszawa.
- Ackroyd Peter, 2015, *Londyn podziemny*, tłum. Tomasz Bieroń, Zysk i S-ka, Poznań.
- Atkinson Rowland, 2003, *Domestication by Cappuccino or a Revenge on Urban Space? Control and Empowerment in the Management of Public Spaces*, „Urban Studies”, t. 40, nr 9.
- Atkinson Rowland, 2008, *The Great Cut: The Support for Private Modes of Social Evasion by Public Policy*, „Social Policy and Administration”, t. 42, nr 6.
- Augé Marc, 2011, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. Roman Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Augé Marc, 2002, *In the Metro*, University of Minesota Press, Mineapolis.
- Baudrillard Jean, 2005, *Symulakry i symulacja*, tłum. Sławomir Królak, Sic!, Warszawa.
- Brzozowska Blanka, 2011, *W stronę Maubert-Mutualité, czyli w poszukiwaniu straconego miejsca*, „Teksty Drugie”, nr 5.
- Certeau Michel, de, 2008, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Certeau Michel, de, Giard Luce, Mayol Pierre, 2011, *Wynaleźć codzienność*, t. 2: *Mieszkać, gotować*, tłum. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Foucault Michel, 1998, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. Tadeusz Komendant, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Huse Tone, 2014, *Everyday Life in the Gentrifying City: On Displacement, Ethnic Privileging and the Right to Stay Put*, tłum. Diane Oatley, Ashgate Publishing, Farnham.
- Gutowski Bartłomiej (red.), 2009, *Genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i społecznym*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa.
- Jałowicki Bogdan, 2006, *Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 4.
- Jałowicki Bogdan, 2011, *Miejsce, przestrzeń, obszar*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 2–3.
- Krajewski Marek, 2011, *Miasto. Na tropach tego co niewidzialne*, „Przegląd Socjologiczny”,
- Krajewski Marek (red.), 2012, *Niewidzialne miasto*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa. nr 2–3.
- Latour Bruno, Hermant Emilie, 1998, *Paris ville invisible, Découverte–Les Empêcheurs*, Paris.
- Kevin Luis O’Neil, Kedron Thomas, 2011 *Securing the City: Neoliberalism, Space and Insecurity in Post-war Guatemala*, Duke University Press, Durham.
- Mercier Louis-Sébastien, 1959, *Obraz Paryża*, tłum. Anna Tatarkiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Miciukiewicz Konrad, 2008, *Miejskie strategie i taktyki. Wokół koncepcji praktyki życia codziennego Michela de Certeau*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 2.

- Pessel Włodzimierz Karol, 2010, *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Trio, Warszawa.
- Podgórski Michał, 2012, *O ekonomii i reklamie handmade oraz towarzyszącymi im porządkom społecznym. Kontury kultury obocznej*, w: Marek Krajewski (red.), *Niewidzialne miasto*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- Raco Mike, 2003, *Remaking Place and Securitising Space: Regeneration and the Strategies, Tactics and Practices of Policing in the UK*, „Urban Studies”, t. 40, nr 9.
- Rancièr Jacques, 2007, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, tłum. Maciej Kropiwnicki, Janek Sowa, Korporacja Ha!art, Kraków.
- Ritzer George, 2001, *Explorations in the Sociology of Consumption: Fast Food, Credit Cards and Casinos*, Sage, London.
- Springer Filip, 2011, *Żle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Wydawnictwo Karakter, Kraków.
- Trench Richard, Hillman Ellis, 1993, *London under London: A Subterranean Guide*, John Murray, London (wyd. 2).

FROM PLACE TO NON-PLACE: THE SECOND LIFE OF THE UNDERGROUND PASSAGES OF WARSAW'S CENTRAL STATION

Summary

The metamorphosis of Warsaw's Central Station and its underground passages is the story of Poland's system transformation, of the process of adapting Poland's economy to the world economy, to the free market model, and of strategies for managing the public space in the face of general commercialization and privatization. Finally, it is the story of the results of these processes for social life. The author, using the category of invisibility, observes the processes and social phenomena that were either brought to the fore or marginalized, or eliminated, from social life during the aesthetic transformation of the station and its underground passages. She shows that ordinarily the ostensible modernization of a structure is in reality a manifestation of the economic and social gentrification of that part of the city. At the same time, seeing the domination of international chains and the short life span of local businesses, and analyzing the division of the underground commercial space between global and local brands, she concludes that it symbolizes the consolidation of the peripheral position of Polish 'post-transformation' businesses in regard to global businesses.

Key words / słowa kluczowe

Central Railway Station in Warsaw / Dworzec Centralny w Warszawie; invisibility / niewidzialność; underground / podziemie; social regeneration / restaurowanie społeczne; globalization / globalizacja; standardization / standaryzacja; commercialization / komercjalizacja